GOSPODARZ

Dodat. bezpłatny do „Gaz. Olsztyńskiej“

Na ojczystej roli
Bóg dobry pozwoli

Gdy dołożym trudu
Doczekać się cudu.

20 lutego 1938 Nr. 4 Olsztyn,

Skrzynki dla prosiąt

Zima jest porą najbardziej niebezpieczną dla rodzących się w tym czasie prosiąt. W tak pospolitych u nas chlewach, zbudowanych z cegły lub, co gorsza, z kamienia polnego, o wewnętrznych urządzeniach żelazo-betonowych, zimowe mioty prosiąt są poprostu dziesiątkowane przez zaziębienie, kaszel, biegunkę itp. — Część miotów zazwyczaj ginie od razu, w pierwszych 24 godzinach po urodzeniu. Inne marnieją stopniowo — prosięta charleją i chudną, pokrywają się czarnymi strupami ośpicy, stają się niemrawe i nieruchliwe. Wyczerpane towarzyszącą zwykle tym objawom biegunką, kryją się po kątach, zagrzebują ściółkę, a nieostrożna matka zadeptuje je, powiększając i tak już duże straty. Wreszcie resztki, które pozostaną przy życiu, tak są osłabione i opóźnione w rozwoju, że z nich nie ma żadnego pożytku. To też w gospodarstwach, obdarzonych „dobrodziejstwem“ cementowych chlewów, nie można w ogóle dochować się prosiąt zdrowych. W podobnych warunkach zima staje się okresem uciążliwych i bezskutecznych zabiegów w trosce o utrzymanie przy życiu urodzonych prosiąt.

Nasuwa się pytanie, dlaczego to właśnie zimą i specjalnie w betonowych chlewniach prosięta tak nagminnie chorują i giną. Przecież chlewnie takie są mocne, solidne, łatwe do utrzymania w czystości, a niekiedy, choć rzadko, tak ciepłe, że po otworzeniu drzwi aż parą bucha na zewnątrz.

Otóż właśnie w tej solidności budynku tkwi przyczyna, w tym cemencie, którego tak nie szczędzi się przy budowie chlewów. Prosięta bowiem są niezwykle wrażliwe na przeziębienie, które jest szkodliwe nie tylko samo przez się, ale i przez to, że daje początek całemu szeregowi poważnych chorób. Zimno, jako takie, nie jest tak bardzo niebezpieczne. Mróz, choćby ostry, ale „suchy“, naogół wszystkie zwierzęta znoszą dobrze. Dlatego też można i nawet zaleca się wypędzać stale, na krótko, wszystkie świnie, a nawet najmniejsze prosięta na podwórze, na śnieg i mróz, bez żadnej obawy. Miałem możność obserwować takie wypadki, że w okresie ostrych mrozów, dochodzących do 16 st. C., maciory stale utrzymywane na okólnikach, mając przeznaczone dla siebie ciepłe i suche domki, nocowały w prymitywnych, otwartych szopach.

Natomiast zimno, połączone z nadmierną wilgotnością powietrza, co to „przenika do szpiku kości“, jest już szkodliwe dla wszystkich zwierząt i ludzi. Przeziębienia następują bardzo łatwo, wybuchają epidemie grypy, odczuwa się reumatyzm itp. Powietrze w chlewniach, szczególnie betonowych, jest zawsze nadmiernie wilgotne. Stąd też należyte rozwiązanie zagadnienia dobrej wentylacji chlewni, bez zbytniego jej oziębienia, jest jednym z najtrudniejszych przy budowie chlewni. Normalnie zaś, na zimnych murach skrapia się para wodna, ściekając licznymi strugami po ścianach i pułapie. Wszystko jest mokre — ściółka, przegrody, podłogi, oraz świnie przebywające w tym otoczeniu, które dałoby się porównać do łaźni. Powietrze jest duszne, parne, pełne najrozmaitszych wyziewów. W takich warunkach, jedno nieroztropne otworzenie drzwi lub okien, powodujące przeciąg, albo, w myśl wspomnianego wyżej zlecenia, wypędzenie świń na dwór, wystarczy, ażeby całą chlewnię zaziębić. Osłabiony zaś przeziębieniem organizm jest niezwykle podatny na wszystkie inne choroby. Świnie, o ile mają być zdrowe, muszą mieć pomieszczenie suche i ciepłe, i dlatego chlewy proste i prymitywne, ale z drzewa, są zawsze lepsze od budynków murowanych.

Wspomniałem wyżej, że świnie należą do zwierząt szczególnie wrażliwych na przeziębienie. Nie zdajemy sobie bowiem dostatecznie sprawy, że prawie bez wyjątku wszystkie świnie cierpią na chorobę, zwaną bladnicą. W praktyce jest ona bardzo trudna do rozpoznania, ponieważ maskuje ją gruba skóra wraz z podkładem słoniny. Mało ruchliwy tryb życia, jaki świnie pędzą przez szereg pokoleń, brak słońca i powietrza, jest główną przyczyną bladnicy. Choroba ta polega na tym, że ilość krwi jest niedostateczna w stosunku do wielkości i wagi zwierzęcia. Cierpią na nią przede wszystkim tuczniki, a następnie maciory i prosięta. Ta właśnie niedokrwistość pociąga za sobą niewystarczające utlenianie (ogrzewanie) tkanek wewnętrznych, co silnie obniża temperaturę ciała. A zatym świnia nie posiadając dostatecznej ilości krwi, nie ma możności szybkiego reagowania silniejszym utlenianiem na nagłe zmiany temperatury. Stąd właśnie wynika skłonność do przeziębień.

Poza tym już w łonie matki, prosięta mogą być narażone na zimno. Maciora posiada macicę ułożoną w jamie brzusznej, słabo osłonionej okrywami od zewnętrznych wpływów. To też leżenie maciory prośnej na zimnej i wilgotnej podłodze, odbija się ujemnie na zdrowiu przyszłego miotu. Dlatego, ażeby uodpornić prosięta na przeziębienie, należy w pierwszym rzędzie wyleczyć je z bladnicy, na którą znowu najlepszym lekarstwem jest słońce, ruch i powietrze oraz ciepłe i suche pomieszczenie.

Dla zimowych prosiąt okazały się niezwykle praktyczne jako pomieszczenie, proste i tanie skrzyneczki, umieszczone w klatce maciory. — Dlatego zasługują na specjalne za-

interesowanie się nimi. Są to zwyczajne pudła drewniane, w środku wypełnione słomą lub sianem. Wielkość ich i budowa mogą być dowolne.

Jeden szczyt skrzynki jest przejrzysty, zbudowany z łat w odstępach około 4 cm., tak, by prosię nie mogło między nie włożyć główki i przez to udusić się. Szczyt taki umożliwia również krążenie powietrza między klatką, a otoczeniem. Poza tym maciora, widząc przez tą ścianę swoje młode, nie niepokoi się i nie wywołuje ich z klatki. Pokrywa skrzynki jest ruchoma. Przez nią zmieniamy ściółkę (zresztą bardzo rzadko), wyjmujemy prosięta do numeracji, do obcięcia im zbyt ostrych ząbków mlecznych itp.

Przyzwyczajenie prosiąt do legowiska w skrzynce nie nastręcza żadnych trudności. Wystarczy dwa lub trzy razy świeżo narodzone prosięta, po nassaniu się, kiedy układają się do snu, przepędzić do klatki, ażeby potym same do niej chodziły. Ściółka w klatce starczy na kilkanaście dni, gdyż prosięta nie zanieczyszczają jej, oddając odchody poza skrzynką. Nie jest to bez znaczenia szczególnie przy tegorocznym ogólnym braku słomy. Zmiana ściółki winna nastąpić dopiero po zupełnym starciu jej na barłog.

Takie proste skrzynki mogą oddać nam poważne usługi. Zapewniając prosiętom suche i ciepłe legowisko, chronić je będą przed przeziębieniem i tym samym pozwolą na wychów zdrowych prosiąt nawet w najzimniejszych chlewniach. Jednocześnie nie będziemy mieli strat spowodowanych przez przygniecenie lub zadeptanie prosiąt przez maciorę. Poza tym, prosięta urodzone zimą i dobrze odchowane będą mogły być sprzedane w czerwcu, lipcu lub sierpniu, a więc w okresie, kiedy z powodu mniejszej podaży zawsze są wyższe ceny.

Zakładanie lucernika

Rozwój i opłacalność hodowli zwierząt zależy nie tylko od ogólnej ilości paszy wyprodukowanej we własnym gospodarstwie, ale w głównej mierze **od dostatecznego zapasu własnego białka.** — Im więcej pasz białkowych uda się zebrać gospodarzowi z łąki i roli, tym mniej gotówki wyda on na dokupno pasz treściwych, tym tańszym kosztem uzyska każdy litr mleka, czy przyrost kilograma żywej wagi.

Z pośród roślin stanowiących źródło **własnego białka** na czołowe miejsce wybija się jeszcze zawsze lucerna. Zasługuje ona na większe rozpowszechnienie nie tylko dlatego, że wydaje w naszych warunkach 3—4, a czasem nawet i 5 pokosów, że raz zasiana pozostaje i plonuje na tym samym polu przez kilka lat, lecz ze względu na wyjątkowo wysoką wydajność białka z hektara roli, wynoszącą w sprzyjających warunkach około 13 kwintali (podwójnych centnarów).

Udały plon lucerny wydaje z jednostki powierzchni **dwa razy tyle białka co koniczyna, a blisko cztery razy tyle co łąka.** Białko sprzątnięte w lucernie z 1 ha wystarcza przy dodaniu innych pasz niebiałkowych na wyprodukowanie blisko 30 tysięcy litrów mleka. Jeśli obszar przeznaczony pod lucernik jest dość duży, można żywić inwentarz tą cenną paszą nie tylko w lecie, ale i przygotować sobie na okres zimowy dostateczny zapas siana z lucerny zawierającego do 13,5 proc. białka.

Mimo swych niewątpliwych zalet nie uzyskała jeszcze lucerna takiego rozpowszechnienia, na jakie zasługuje. Składa się na to cały szereg przyczyn.

I tak niektórzy sądzą, że lucernę uprawiać można tylko na ziemiach cięższych. Podobny pogląd jest mylny. Lucerna wymaga gleby nie tyle ciężkiej, ile **głębokiej, wolnej od wody zaskórnej, czystej, zasobnej w wapno, potas i fosfór.**

Jako roślina motylkowa o azot postara się sama, gdyż potrafi go pobierać z powietrza.

Spotkać też można rolników, którzy próbowali zakładania lucernika, ale wskutek pewnych błędów i niedociągnięć próby wypadały niepomyślnie. Zrażeni niepowodzeniem zaniechali uprawy lucerny, chociaż przy pewnej staranności mogłaby ona udać się w ich gospodarstwach i dać zadowalniające plony.

Dla nich więc głównie przeznaczamy tę pogadankę, w której nie będziemy omawiali szczegółowo uprawy lucerny od początku do końca, lecz ograniczymy się do wskazania uchybień popełnianych najczęściej przy zakładaniu lucernika.

Pierwszym uchybieniem jest zwykle **zbyt późne decydowanie się na założenie lucernika.** — Jeśli bowiem lucerna ma pozostać na tym samym polu przez 4—6 lat, trzeba przeznaczyć pod nią nie tylko odpowiednią, ale i **należycie uprawioną glebę.** Najlepiej więc zasiać ją po okopowych, na roli czystej, należycie wychwaszczonej i odpowiednio uprawionej.

Ponieważ lucerna zakorzenia się głęboko, bo na 6—10 m, a nawet i głębiej, trzeba więc ułatwić korzeniom przenikanie do warstw głębszych. Na taką głębokość, do jakiej docierają korzenie lucerny nikt orać nie będzie. Koniecznym jednak jest wykonanie **na jesieni orki głębokiej,** bez wydobywania na wierzch martwicy. Najlepiej będzie orać z pogłębiaczem, by skruszyć przy jego pomocy twardą „podeszwę skiby", tworzącą się pod warstwą orną w tych wypadkach, jeśli orze się co roku na tę samą głębokość. Zatem zastosowanie jesiennej orki z pogłębiaczem jest przy uprawie lucerny zabiegiem koniecznym i opłacalnym.

Wiosenne doprawienie roli do siewu polegać będzie na zachowaniu wilgoci i ostatecznym doczyszczeniu roli, co osiąga się przez jak najwcześniejsze puszczenie włóki, a następnie przez bronowanie roli w miarę potrzeby, a jeśli trzeba spulchniać ziemię — na puszczeniu kultywatora.

Podstawowym warunkiem udania się lucerny **jest zaopatrzenie gleby w dostateczną ilość wapna.** Pamiętać jednak trzeba, że lucerna **nie lubi wapna danego na krótko przed siewem, wobec czego wapnowanie należy uskutecznić w roku poprzedzającym założenie lucernika,** dając na 1 ha 10—25 kwintali wapna palonego. Jeśli w pobliżu znajdują się pokłady marglu, można corocznie zasilać nim lucernik, dając na 1 ha około 6 kwintali tego nawozu, wykopanego w jesieni, by przez zimę mógł ulec przemarznięciu i sproszkowaniu.

Wyposażenie lucernika w potas i fosfór jest również rzeczą bardzo ważną. Na 1 ha daje się przedsiewnie 300—400 kg 20-procentowej soli potasowej i 150—250 kg 30-procentowej supertomasyny, względnie podwójną ilość superfosfatu. Coroczne zasilanie lucernika dawką 200 kg 20-proc. soli potasowej i 100—150 kg 30-proc. supertomasyny lub podwójną dawką superfosfatu przyczynia się nie tylko do podniesienia plonów, ale i do przedłużenia czasu trwania lucerny na tym samym polu.

W gospodarstwach postępowych stosuje się coraz częściej zaopatrywanie młodego lucernika w niewielkie ilości azotu na pierwszy okres rozwoju, zanim na korzeniach rozwiną się bakterie gromadzące azot z powietrza. W danym wypadku wystarczy dać na hektar około 50 kg saletry wapniowej, rozsianej zaraz po wzejściu lucerny. W późniejszym okresie rozwoju nie należy już dawać azotu ani w nawozach pomocniczych, ani też w gnojówce lub potrząsce obornikowej, gdyż dodanie azotu w jakiejkolwiek formie przyczynia się do zachwaszczenia lucerny trawami.

Baczną uwagę należy zwrócić na dobór odmiany. Niestety zbyt rzadko uda się nabyć nasienie lucerny pochodzenia krajowego, przystosowanej do naszych warunków. Z odmian obcych stosunkowo najlepiej przetrzymuje nasze ostre zimy lucerna węgierska, a najczęściej zawodzi lucerna pochodzenia włoskiego. Wprawdzie sprzedawcy nasion pocieszają nieraz rolników, że nasienie pochodzi z Włoch północnych, ale słaba to pociecha.

Przy siewie lucerny w plon ochronny trzeba zmniejszyć

o 30—50 proc. gęstość wysiewu jęczmienia lub owsa. Na roli wynawożonej obficie jarzyna zasiana normalnie może nadmiernie wybujać i wydusić młodziutką lucernę przez odebranie jej światła. Jeśli plon ochronny mimo rzadszego wysiewu rozwinie się silnie lub grozi wylegnięciem, trzeba go bezwarunkowo skosić nie czekając na dojrzenie.

Można też lucernę wysiewać w mieszankę wyki z owsem, ale wtedy należy zasiać wypę rzadziej, sprzątnąć mieszankę dość rychło, gdyż inaczej dojdzie do wyduszenia lucerny.

W ostatnich czasach czysty siew lucerny, bez plonu ochronnego, zyskuje coraz więcej zwolenników. Przy czystym siewie utratę plonu ochronnego równoważy dobry, a czasem nawet bardzo dobry pokos lucerny już w pierwszym roku po zasianiu. W latach suchych siew czysty jest pewniejszy, gdyż lucerna nie musi się dzielić wilgocią z plonem ochronnym, a przy zastosowaniu siewu rzędowego co 20 cm, albo pasowego przy rozstawie 10-20-10 cm istnieje możność starannego pielęgnowania lucernika zarówno w roku pierwszym, jak i w latach następnych.

Siew należy wykonać płytko, biorąc na 1 ha 25—30 kg nasienia. Oszczędność na nasieniu jest niewskazana. Pora siewu przypada na maj. Późniejsze siewy cierpią zwykle od posuch i wschodzą gorzej. Nasienie należy kupować w firmach pewnych i uczciwych, gdyż bywa ono fałszowane przez domieszanie nasion tańszej lucerny chmielowej.

Lucernę zasianą bez plonu ochronnego należy zaraz po wzejściu gracować, a skoro odrośnie na kilkanaście centymetrów, trzeba ją skosić, by w ten sposób przerwać wzrost chwastów znajdujących się na rzędach. Jeśli jednak wsiano lucernę w plon ochrony, trzeba ją po sprzęcie jarzyny zbronować, dla wyniszczenia chwastów i utrzymania sprawności roli. W miarę odrostu należy lucernę skosić, **unikając bezwarunkowo spasania.**

Lucernik, zwłaszcza młody, powinien bezwarunkowo odróść przed zimą na 15—20 cm, gdyż odrost jesienny przyczynia się do lepszego przezimowania. Nie ma wtedy potrzeby stosowania potrząski, powodującej zachwaszczenie i skracającej pośrednio czas trwania lucernika.

Im więcej staranności poświęci gospodarz zakładaniu lucernika, tym dłużej będzie go użytkował, jeśli w latach następnych otoczy lucernę należytą opieką.

Wczesne ziemniaki

Pod dużymi miastami korzystną być może uprawa wczesnych ziemniaków. Jak wiadomo, z nastaniem ciepła wiosennego i letniego, skład ziemniaków zeszłorocznych ulega dużym zmianom, skutkiem czego stają się one mniej smaczne, a wtedy młode ziemniaki są w miastach bardzo poszukiwane i dobrze płacone. Na ogół uważa się, że przy zapewnionym zbycie ziemniaki wczesne dają większy wpływ gotówkowy, aniżeli zwykłe, zbierane w jesieni, ponieważ są 3—5 razy droższe. Cała trudność polega na tym, aby to były ziemniaki na prawdę wczesne, im wcześniejsze, tym lepiej.

Uprawa mechaniczna pod wczesne ziemniaki powinna być możliwie najstaranniejsza, jeżeli bowiem chcemy otrzymać je wcześniej, trzeba zapewnić im jak najlepsze warunki, aby rozwój rośliny odbywał się bez żadnych przeszkód. Nawożenie obornikiem powinno być dokonywane jesienią, jeżeli jednak rozporządzamy dobrze przegniłym obornikiem, można je sadzić i na oborniku wiosennym.

Jak mówiliśmy, chcąc mieć zysk z tej uprawy, trzeba posiadać kłęby na sprzedanie jak najwcześniej. Przede wszystkim więc należy wybrać jakąkolwiek odmianę z natury wczesną. Ponieważ od chwili posadzenia do wzejścia upływa dużo czasu, przeto bardzo wskazane jest sadzenie kłębów już skiełkowanych, gdyż znakomicie przyspiesza to wzrost rośliny i jej plonowanie. Otrzymanie sadzeniaków skiełkowanych odbywa się w sposób następujący:

Kłęby przeznaczone do sadzenia, a więc zupełnie zdrowe, umieszczamy w cieple 10—15 stopni C i w świetle dziennym, unikając jednak wystawienia ich na działanie słońca, a więc w tak zwanym świetle rozproszonym. Pod wpływem ciepła, ale w ciemności (na przykład w kopcu lub w piwnicy), kiełki zaczną wprawdzie wyrastać, ale będą one zbyt wydłużone, cienkie i słabe, bezbarwne, łatwo obłamujące się. W świetle rozproszonym wyrastają kiełki krótkie i grube, zabarwione, mocne, nie obłamujące się. Sadzeniaki układamy w 2—3 warstwy, nie grubiej, aby były dobrze oświetlone. Dobrze jest umieszczać sadzeniaki w specjalnych płaskich skrzyneczkach drewnianych, gdyż ułatwi to całą robotę. Według J. Dorywalskiego, najdogodniejsze rozmiary skrzynki będą następujące: długość 55 cm, szerokość 27 cm, wysokość 10 cm. Na poprzek skrzynki dajemy pałąk z listwy drewnianej grubości półtora cm, wysokość pałąka 20 cm. Pałąk pozwala ustawiać skrzynki w kilka lub kilkanaście rzędów jeden na drugim, dzięki czemu zajmuje to mało miejsca. Aby otrzymać kiełki, trzeba miesiąc czasu przy 10 stopniach C ciepła. Im cieplej, tym kiełki wyrastają szybciej, doświadczenie jednak stwierdza, że najodpowiedniejsza jest temperatura 10 stopni, a nie wyżej temperatury pokojowej.

Najlepsze sadzeniaki są wagi około 50 gramów, na 1 ha wychodzi ich około 20 kwintali. — Im ziemia jest lżejsza, tym sadzeniaki mogą być większe, wychodzi też ich odpowiednio więcej. Odległość rzędów około 50 cm, w rzędzie 30—40 cm. Jeżeli odmiana jest należycie dobrana, to skiełkowane kłęby pozwalają mieć w sprzyjających warunkach ziemniaki na sprzedaż już w końcu czerwca, a zwykle o 10—15 dni wcześniej od nieskiełkowanych. Termin sadzenia trudno wskazać, ponieważ zależy to od przebiegu pogody na wiosnę, czasami można sadzić już w końcu marca, a zdarza się, że można to zrobić dopiero w końcu kwietnia. Uprawa wczesnych ziemniaków przedstawia pewne ryzyko o tyle, że młode rośliny mogą być narażone na wiosenne przymrozki.

Uprawa wczesnych ziemniaków usuwanych z pola około połowy lipca, oprócz wyższego dochodu, przedstawia dużą korzyść z tego względu, że umożliwia uprawę wielu poplonów. Tak więc w sierpniu można zasiać na nawozach sztucznych rzepak zimowy. Cały szereg poplonów na paszę znajdzie się w doskonałych warunkach, — mieszanki strączkowe, kukurydza, słonecznik, koński ząb itp. dadzą plon dobry i pewny. To znaczy, że uprawa wczesnych ziemniaków w naszych warunkach klimatycznych umożliwia otrzymanie w ciągu roku z jednego pola dwóch plonów, co dla rolnika jest bardzo ważne.

Porady gospodarskie

Jak leczyć świerzb koński?

Świerzb należy do chorób zaraźliwych, wywołanych przez drobniutkie pasożyty skórne, zwane kleszczami.

Koń, który cierpi na świerzbę, ma objawy następujące: włos wypada, skóra jest zaczerwieniona, pomarszczona, są strupy i silne swędzenie.

Chorego konia — powinno się natychmiast usunąć ze stajni do oddzielnego budynku lub pod szopę, nawóz z pod niego wywieść, zaorać lub też spalić; ściany, koryto i słupy — wyszorować gorącą wodą z sodą, a potem wybielić wapnem. Uprząż wymyć, wyszorować, obsuszyć i posmarować dziegciem.

Konia leczyć w sposób następujący: włosy na miejscach porażonych ostrzyc krótko, całego konia na noc namydlić szarym mydłem, a potem rano spłukać ciepłą wodą, obsuszyć, okryć workami. Po takim przygotowaniu przyrządzić mięsza-

ninę następującą: dwa litry ciepłego mleka i jeden litr nafty wlać do naczynia, dobrze wymięszać i potem raz na dzień smarować tym za pomocą czystej szczotki wszystkie miejsca porażone w przeciągu 5—6 dni; po ukończeniu — znowu konia tak samo na noc namydlić i rano spłukać — jak po raz pierwszy. Z. Ol.

Praktyczne sposoby leczenia grudy.

Przystępując do leczenia grudy w zajęciu pęciny u koni czy też bydła — należy pamiętać o zasadniczych warunkach.

Najpierw powinno się wystrzyc krótko włosy, dobrze wymyć chore miejsce ciepłą wodą z mydłem, potem obsuszyć ręcznikiem, wreszcie watą i dopiero po kilku godzinach, gdy skóra zupełnie obeschnie — zacząć dwa razy na dzień czystymi palcami smarować grudę jedną z podanych niżej maści, a mianowicie:

Jeżeli mamy do czynienia z grudą suchą, bolesną, gdy są strupy i popękanie skóry — wtedy przyrządzić sobie maść, biorąc lizolu czystego pół łyżeczki, olejku rycynusowego 1 łyżkę i maści cynkowej 20 gramów. Albo przepis drugi: dwie łyżeczki kreoliny, łyżkę gliceryny i 4 łyżki waseliny. Jeżeli gruda jest mokra i ślimaczy się — wtedy używać maść, złożoną z 1 łyżeczki taniny, pół łyżeczki jodyny i 2 łyżek waseliny.

Należy pamiętać, żeby nigdy chorych miejsc nie myć wodą, a tylko przed każdym smarowaniem wytrzeć watą z benzyną; grudy nie bandażować, konia nie używać do jazdy po błocie i trzymać w stajni nogi bardzo sucho.

Z. Olszański, lek. wet.

Jak używać podściół dla zwierząt?

Sprawa właściwego podścielania pod zwierzęta gospodarskie nie jest rzeczą błahą, jak to się niejednemu wydaje.

Zdrowie i ustrój zwierząt wymagają, ażeby podściół dla nich był suchy, miękki, ciepły i obfity; tylko przy takich warunkach może on spełnić swoje zadanie. Podściół mokry, wilgotny, cuchnący i zepsuty — nigdy nie będzie zachęcał konia do odpoczynku i choćby nawet on był mocno zmęczony — nie położy się na nim i przez całą noc będzie stał, nie odzyskując przez to sił, utraconych przez pracę; oprócz tego — przez ciągłe stanie koń może sobie osłabić nogi, zacznie potykać w chodzie i może dostać drżenia w nogach.

Jeżeli podściół dla konia będzie zbyt twardy, to łatwo poodgniata sobie skórę i mięśnie, dostanie niebezpiecznych odleżyn, nie będzie miał sił do pracy i pomimo dobrego żywienia może wyglądać dosyć licho.

Z tych przykładów widzimy, jak wielkie znaczenie ma podściół dla zdrowia konia. Zostało też stwierdzone, że jeżeli konie, szczególniej rasowe, stoją na twardej podłodze i na niedostatecznej podściółce, to znacznie zmniejszają ilość wydzielonego moczu, co jest dla zdrowia bardzo szkodliwe.

Wielki błąd popełniają ci posiadacze koni, którzy stale trzymają je na gnoju, dokładając do niego wciąż nowej słomy, co jest niewłaściwe, gdyż tworzy się przez to gruba warstwa gnoju; jest to bardzo niehigieniczne i nie powinno być praktykowane.

To samo również można powiedzieć i o podściółce dla bydła.

Zdrowie każdej krowy wymaga tego, ażeby miała ona podściół suchy, miękki i dostateczny, lecz nie powinna leżeć w jakimś bagnie, jak to niestety często bywa; w razie wybuchu jakiej choroby — w takich warunkach nie ma możności dokonania dezynfekcji.

Nigdy nie powinno się dopuszczać do tego, ażeby nagromadzało się zbyt wiele gnoju pod krowami dojnymi, ponieważ gdy wymiona stykają się z gnojem i leżą w gnojówce, to przez otwory mleczne w strzykach przenikają wtedy do wymion różne bakterie chorobotwórcze, zakażają mleko i wywołują choroby wymion (zapalenie, róża itp.). Podściół powinien być co dzień z pod każdej krowy całkowicie usunięty, a potem podłożony pod nią podściół nowy i suchy.

Najlepszym materiałem na podściół jest oczywiście słoma — jednakże z braku takowej, może być również używany i torf, mech, a także trociny i nawet suszone liście drzewne. Jeżeli na podściół używamy słomy, to należy uważać, ażeby ona była nieszkodliwą i nie zepsutą, ponieważ zwierzęta często jedzą podesłaną pod nie słomę.

Na każdego konia trzeba podścielać przynajmniej po 3 kilogr. słomy, a przy używaniu torfu — najpierw nakładamy 30 kg. torfu, a potem co dzień tylko dokłada się po 3 kg torfu; po 6 tygodniach całą grubość nagromadzonego torfu trzeba zupełnie usunąć, nawieść nanowo 30 kg. torfu i znowu co dzień dodawać po 3 kg itd. Przy używaniu torfu na podściół zawsze trzeba pamiętać o tym, ażeby po podsypaniu pod krowę torfu — na wierzch podesłać trochę słomy, a to w tym celu, ażeby krowa i jej wymię nie zostały w torfie zabrudzone.

Przy używaniu na podściół trocin — powinno się tak samo postępować, jak przy używaniu torfu; w celu zapobieżenia rozpylaniu i rozgrzebywaniu się podściołu — trzeba na wierzch zaścielać cieńką warstwą słomy.

Z jakiegokolwiek materiału będzie dawany podściół — nigdy nie powinno się dopuszczać do zbyt wielkiego nagromadzenia się go pod zwierzętami, ponieważ to bardzo sprzyja rozwojowi różnych zarazków chorobotwórczych.

Dr. Kirsteiner w Szwajcarii dokonał wielokrotnych badań i przekonał się, że najmniej bakterii stosunkowo znajduje się w tych miejscowościach, gdzie za podściół używany jest torf, nie zdarzają się kolki. Oprócz tego zostało też stwierdzonym, że przy używaniu torfu — o wiele mniej much w stajni czy w oborze, a to dla tego, że złożone przez muchy jajeczka, nie mają gnijących środowisk, potrzebnych do swego rozwoju; wobec wyliczonych własności — kto może, powinien torfem podścielać, co szczególniej jest ważne w latach, kiedy odczuwamy brak słomy. Z. Olszański, lek. wet.

Rozmaitości

Pielęgnowanie chorych

1. Dbaj o świeże powietrze, lecz chroń chorego przed przewiewem.

2. Wpuszczaj słońce do pokoju, lecz unikaj jaskrawego światła.

3. Dbaj o spokój, sen jest najlepszym lekarstwem.

4. Ściel dwa razy dziennie łoże.

6. Ścieraj podłogę i meble wilgotną szmatką. Należy unikać wszelkich czynności powodujących powstawanie kurzu, jak zamiatanie, trzepanie.

7. Temperatura w pokoju niechaj będzie równomiernie ciepła, lecz nie za wysoka.

8. Usuń z pokoju chorego dywany i gęste zasłony. Pozostaw w pokoju tylko najniezbędniejsze meble.

9. Nie szczędź wody. Nietylko chorego należy trzymać czysto, lecz każdy, kto go pielęgnuje musi przestrzegać czystości.

10. Naczynie używane przez chorego winno być poddane odkażeniu (dezynfekcji).